



Jolanta Kilian

Szlachetność w pióropuszu

TECZKI, projekt otwarty, wybór tekstów: Ewa Wójciak i Katarzyna Madoń-Mitzner, realizacja: zespół Teatru Ósmego Dnia, aranżacja przestrzeni: Jacek Chmaj, występują: Ewa Wójciak, Adam Borowski, Tadeusz Janiszewski, Marcin Kęszycki, premiera: Poznań 9.01.2007.

Rozszyfrowanie „Teczek”

Teatr Ósmego Dnia od ponad 40 lat wpisuje się w pejzaż polskiej kultury teatralnej. Stał się również ogniwem historii teatru europejskiego. Niegdyś buntownicy, aktorzy przekłęci w czasach PRL, idole młodej opozycji studenckiej lat 80., kreatorzy środowisk opozycji na prowincji. Byli daleko lub blisko: Warszawa, Poznań, kościół w Kutnie, salka przy zakrystii, festiwale studenckie i Edynburg – miejsca teatralnych prezentacji. Kryptonim: wewnętrzna wolność. Hasło: to samo.

Rozszyfrowanie „Teczek” jest proste. Czwórka aktorów wychodzi przed publiczność, zasiada na barowych krzesłach przy pulpitych nutowych z lampkami i czyta według scenariusza: pisma urzędowe, swoje teksty do spektakli i listy do przyjaciół. W tle wideoprojektuje: młodzieńcze portrety, fragmenty dokumentów, zdjęcia ze starych spektakli, kolejno: „Musimy poprzestać na tym, co tu nazwano rajem na ziemi...?”, „Przecena dla wszystkich”, „Ach, jakże godnie żyliśmy”, „Więcej niż jedno życie”. Widz jest prowadzony, w porządku chronologicznym, poprzez wspomnienia z ich życia prywatnego i przez czas premier z lat 70. Między nazwiskami pracowników SB i pseudonimami tajnych współpracowników pojawiają się: Fiodor Dostojewski, Aleksander Sołżenicyn, Gustaw Herling-Grudziński, Stanisław Barańczak, Stanisław Brzozowski, Władimir Bukowski... Mistrzowie nieskończoności. Przywoływani są tutaj albo oni sami, albo ich słowa. Stają się ważniejsi niż „literatura teczek”. Istnieją także w scenach ze spektakli, które twórcy „Teczek” po latach przywołują na nowo.

To jest nie tylko komentarz teatralny. Przez wiele lat zespół zdobył umiejętność prezentacji przed publicznością swojej metody improwizacji, ocenianej przez teatrologów jako sposób budowania przedstawień, który jest unikalny i specyficzny dla tej grupy. W „Teczkach” właśnie te improwizacje budują warstwę teatralną wraz z osobistym komentarzem autorskim. Są nawiązaniem do scen z dawnych spektakli i – nieoczekiwanie dla widza – wybrzmiewa w nich obecny stosunek Teatru Ósmego Dnia do świata. Jak zawsze nie bez przyczyny, z całej czterdziestoletniej historii wybrali właśnie te sceny i słowa, przywołujące tamte emocje. Okazuje się, że dotyczy to już nie tylko rzeczywistości PRL, ale i współczesnych „polskich biesów”.

Bohaterowie

Współcześnie, także w młodych demokracjach, wodzami zostają ci, którzy mają tę samą od wieków, od starożytności naturę wodzowską, a smak władzy osładza ich małe ludzkie słabości. Ich aspiracje pomagają zapomnieć o potrzebujących, słabszych, o bezbronności społeczeństw dopiero co budujących swoje demokratyczne postawy i instytucje. Teatr Ósmego Dnia znowu mówi o władzy, o jej

relacjach ze społeczeństwem, o przemocy wobec swobód obywatelskich. Władza jest drugim bohaterem „Teczek”, zaraz po młodych, pełnych pasji artystach Teatru Ósmego Dnia sprzed 30 lat. Materiał historyczny skonfrontowany ze współczesnością i poetycką refleksją buduje także świat innych teatralnych bohaterów „Teczek”. To ubecy – postacie tyle śmieszne, co tragiczne, jak z szekspirowskich dramatów: zdrajcy, lizusi, podszeptujący doradcy w niegodnej sprawie, służalcy władzy. O nich opowiadają członkowie Teatru Ósmego Dnia jako artyści, protagoniści polskiej demokracji czy „bywalcy” demokracji w innych częściach świata. Mówią o nich w taki sposób, jak tylko można pokochać i zrozumieć kreowanych przez siebie bohaterów. Dzisiaj z komizmem badają ich naturę, bezrefleksyjną służbę jakiegokolwiek władzy. Zderzenie „literatury teczek” z Teatrem Ósmego Dnia jest odpowiedzią na obecny chaos. „Teczki” bowiem są dziełem teatru, który zawsze mówił o rzeczach ważnych, stawał w obronie słabszych i pokrzywdzonych i uważał, że ważnym elementem budowania wolności jest studium władzy i człowieka uwikłanego w relacje z nią. Dlaczego dzisiaj miałby tego nie robić?

s. 113:

Adam Borowski,
Tadeusz Janiszewski
i Marcin Kęszycki
w scenie
improvizowanej
Biuro Polityczne
z *Ach, jakże godnie*
żyliśmy (1979),
przyjętym przez
cenzurę jako
Zjazd hodowców
ziemniaków.

Fot. Jolanta Kilian

Widz i czas wobec „Teczek”

Podczas oglądania „Teczek” widz może się zanurzyć w kilka fenomenów sztuki Teatru Ósmego Dnia. Jednym z nich jest transformacja scenariusza teatralnego w spektakl. Podpowiadają to użyte w inscenizacji teksty ubeków, którzy w swoich raportach sami przyznają, że scenariusze spektakli Teatru Ósmego Dnia przechodziły przez cenzurę. Przyznają też, że nabierały one w trakcie prezentacji nieoczekiwane nowe znaczenia. Gorliwy ubek-recenzent wskazywał na to, pisząc o „Przecenie dla wszystkich”: *Ocenzurowany scenariusz nie był wiernym odbiciem tekstu wystawionego, gdyż pomijał szereg najistotniejszych zdań, które wraz z kontekstem choreograficznym ostro atakowały ustrój, stosunki społeczno-ekonomiczne, postępowanie organów władz państwowych, stosunki międzynarodowe z państwami bloku socjalistycznego, a jednocześnie rozświetlały przewodnią nić tekstu oficjalnego [...].* Sama więc decyzja artystyczna to już więcej niż tylko teatralna alegoria.

Zatem od dawna partytury teatralne, specyficzna literatura Ósemek, zaczynały „na scenie” żyć nowym życiem. Scenariusz – powstający kiedyś na bazie improwizacji aktorskiej, dzisiaj napisany „klasycznie” – jest przygotowany jak scenariusz teatralny czy filmowy. Zawiera w sobie jednakże tę samą charakterystyczną dla Ósemek możliwość „improwizacji”, dotyczącej prywatności, dowolnej części rzeczywistości czy tego, co w filozofii Hegel nazwał *Zeitgeist*. W konfrontacji z widzem, a przede wszystkim w kontekście czasu i miejsca, w którym grano spektakl, powstawała i nadal powstaje nowa jakość – nowa propozycja artystyczna oraz intelektualna. Tak w dawnych przedstawieniach, jak i w „Teczkach” ludzie na widowni zostają wytrąceni ze swych codziennych odruchów i nawyków.

Zawsze przychodzili tu i przychodzą z pragnieniem przeżycia przygody, z chęci poznania czegoś nowego. Aktorzy śpiewają, krzyczą, szepczą, milczą... czy po prostu czytają. To popis umiejętności aktorskich, ale i gorączkowe poszukiwanie „odpowiedzi na dzisiaj”, na pełnej skali środków aktorskich i emocji – raz wieje grozą, a za chwilę mamy wybuchy śmiechu i fajerwerki groteski. Świat ciągle może przerażać, choć bywa też przerażająco śmieszny.

Artysta z nieformalnej grupy typu komuna

W początkowych scenach autoprezentacji słowami ubeckich notatek aktorzy ukazują postacie spoza rzeczywistości totalitarnej. To młodzi, niepokorni, pełni pasji ludzie. Potem aktorzy opowiadają o powodach tworzenia teatru, wspólnoty teatralnej, którą tyle lat i wbrew „logice systemu” budowali. Uwagi tajnych obserwatorów na temat tej wspólnoty i poszczególnych jej twórców są czasami przekomiczne, śmieszne do bólu i do dna głupoty komentatorów; czasami zaś – nieoczekiwane „trafne”, zapowiadają dalsze losy „swoich podopiecznych”. Do „grupy nieformalnej typu komuna” trafiają młodzi ludzie. Uczestnicząc w jej życiu, ulegają „demoralizacji”. A w kolejnym spektaklu właśnie taki młody człowiek, już jako aktor Teatru Ósmego Dnia, ujmuje się za ludźmi pracy w „Życzeniach noworocznych dla motorniczego tramwaju” z „Więcej niż jedno życie”: *Życzę ci wielkich podróży, nocnych zjaw i zaświatów. I abys tańczył w karnawałowym Rio de Janeiro. Życzę ci lez, noża i krwi. I abys zadrżał, patrząc na Chrystusowe oczy rozpięte na sklepieniu weneckiej świątyni. I dalej, dalej. Byś śpiewał i spiskował. By Bóg miał cię w z swojej opiece i obyś Go już nie potrzebował. Życzę Ci też, żeby nie powiesili Cię nim zdążysz spakować walizkę kochany...* Scena jak ze współczesnego życia publicznego: tylko ideowcy opowiadają się dzisiaj za robotnikami.

Improwizacja jako sposób na prawdę

Kolejne sceny, kolejne improwizacje, partytury stworzone w latach 70. znowu trafiają w czas. Bezblędnie da się je odczytać dzisiaj.

W scenie nazywanej „Ogródkiem” z „Przeceny dla wszystkich” trzech aktorów przywołuje slogany indoktrynacji z tamtych czasów, „życiodajne” hasła, obowiązujące normy. Przestrzenia, w której można żyć, jest jedynie *...ogródeczek, nam tu zrobili, niech się wykrzyczą, niech powiedzą, żeby tylko nic na zewnątrz się nie wydostało*. Są ostatnimi gośćmi na jednym z peerelowskich balów. W pijackim zwidzie bełkoczą swoją rozpacz i bronią jej: *Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie..., Veto! Tu mi usiadł taki wielki, żelazny ptak, tu na piersi... i wydziobał mi całe serce, Wspaniały naród, silny naród, naród pokazuje muskulaturę: bicepsy, balony, szkatuły, gotowe na wszystko zwieracze... czy też Jakaś idejka się wysuwa: ciepło, ciepło, gorąco... – jak z wyliczanki dziecięcej: Tota-*



litaryzm, faszyzm, demokracja parlamentarna, pluralizm. Wzmocnieni swoją głupotą wykrzykują: *Trzeba wybić tych wszystkich anarchistów, tych terrorystów, tych zboczonych, tych chorych psychicznie, tych nadwrażliwych, tych innych. Musimy przygotować drogę dla naszych następców, naszych synów: krew z krwi, kości z kości, musi znowu zapanować spokój i zdrowie...*, by zakończyć *...Im głupiej, tym bliżej sedna rzeczy, im głupiej, tym jaśniej. Rozum zastania się i wykręca, rozum jest podły, głupota zaś uczciwa i prosta.* Sposób teatralnej pracy artystów Teatru Ósmego Dnia, unikalna na skalę światową metoda improwizacji teatralnych przynosi wciąż zaskakujące efekty. W trakcie wyczerpujących treningów aktorskich, wielogodzinnych prób do spektaklu, w przekraczaniu ograniczeń własnego ciała i równoległych intensywnych poszukiwaniach intelektualnych – w literaturze, rozmowach i spotkaniach z ludźmi – powstawały sceny, których ponadczasowość odczytujemy dzisiaj w „Teczkach”. To kolejny fenomen tego teatru: budowanie świata teatru od detalu „codzienności”. Przedmiot czy silne przeżycie indywidualne, przynieszone przez aktora na próbę teatralną, użyte w improwizacji, mogą stać się ważną inspiracją, elementem scenografii czy „cytatem z rzeczywistości”. Bilet tramwajowy znaleziony na przystanku zaraz po odjeździe tramwaju, slogan polityczny z telewizora odczytany słowami filozofa czy opisany w liście ból osobistej tragedii – „ożywają” w partyturze improwizacji aktorskiej. I tak powstające sceny, także te improwizowane, ciągle *mówią* coś ważnego o człowieku. Mówiły prawdę w tamtych czasach i dzisiaj, jak się okazuje, także nie kłamią.

**Adam Borowski,
Tadeusz Janiszewski
i Marcin Kęszycki**
w scenie
improwizowanej
Autorewizja
z Teczek.
Fot. Jolanta Kilian



Ewa Wójciak,
Adam Borowski,
 wideoprojektje
 z portretami sprzed
 lat aktorów Teatru
 Ósmego Dnia.
Fot. Jolanta Kilian

ka o władzę, mobilizowanie, organizowanie, uaktywnianie oddolnej inicjatywy jakby spontanicznej. W dialogu jednostronnym padają oskarżenia: *Każdą sekundę mojej słabości wykorzystać przeciwko mnie! Nóż w plecy! Ja was dobrze znam, wy rewizjoniści, mitomani, panowie z krótkimi nazwiskami na K, kliki, koterie, opozycje!* Żalony przedstawiciel władzy, otoczony klakierami, podrygującymi w rytmie kubańskiego hasła: *Trabajo si, samba, no*, w rytm którego Kubańczycy dla Fidela Castro wyrabiali ponad ludzką normę produkcyjną cukier. Władza ma moc nieograniczoną. Możliwe jest nawet przesunięcie karnawału – czasu świętego na rzecz realizacji absurdalnych dyrektyw. Pióropusz indiański na głowie aktora, teatralne studium pożądliwości i głupoty władzy, odkrywanie we własnej szlachetności bolesnych prawd o człowieku... Przeparadować w teatrze w takim pióropuszu szlachetności i pokazać to, co w nas samych małego... Dla młodych ludzi dzisiaj to cenna lekcja wierności wobec swoich wyborów i podejmowania ryzyka w poszukiwaniach prawdy o człowieku.

Jedyny kryptonim to wewnętrzna wolność

W „Teczkach” nie ma śladu lustracji, politykierstwa, rozprawiania się z oprawcami. Artyści Teatru Ósmego Dnia patrzą na nich tak samo, jak przed laty. Syndrom władzy jest ponadczasowy. Wcielając się w postaci funkcjonariuszy systemu, obłaskawiają ich przestępczą naturę, śmieją się z nich. Aktorzy, pracując nad „Teczkami”, przestudiowali wszystkie dokumenty na swój temat, które się zachowały. W IPN nie ma już teczek dwojga z nich, nie ma już także przedmiotowej teczki Teatru Ósmego Dnia o kryptonimie sprawy „Skorpion”. Wszędzie

Szlachetność w pióropuszu

W innej scenie „Biura Politycznego” z innego już spektaklu „Ach, jakże godnie żyliśmy” wyskakuje z tego „Ogródka” przywódca i, koronując się indiańskim pióropuszem, mówi: *Ja jestem elita elit!*, a zaraz potem szlocha: *Zdejmijcie ze mnie ten ciężar odpowiedzialności.* Wokół toczy się wal-

tajni współpracownicy, podsłuchy, donosy, szyfrowanie... Dla wielu Polaków uczestniczących w lustracji podobne odkrycia stają się dzisiaj dramatami żywymi. Sąsiad, przyjaciel, kolega z pracy... Wydaje się, że dla Teatru Ósmego Dnia w tych „teczkowych” materiałach nie było informacji wzbudzających złość czy rozżalenie... Te, które znaleźli, wystarczyły jedynie (lub aż) do inspiracji dla powstania spektaklu, teatru dokumentalnego, teatralnego eseju czy antyteatralnej formy. Taką znaleźli formułę. I pozostali wierni swoim dawnym wyborom: nie osądzania zła, ale badania jego natury. Jak zawsze mówią o człowieku uwikłanym w historię, w jakiś jej fragment, czasami niezaszczytny. Może po tych „Teczkach” przyszedł już czas na to, abyśmy zaczęli patrzeć w przyszłość, bez dramatycznych rozpraw, szukania winnych i wyznaczania kar? Współczesność jest bardziej dynamiczna niż historia, a życie silniejsze i barwniejsze niż informacje zapisane na kartkach pożółkłego papieru archiwalnego.

Jedna rzecz wydaje się w tym przedsięwzięciu teatralnym szczególnie ważna: artyści, którzy zajrzeli w siebie sprzed 30 lat, konfrontując się z tamtą historią, historią młodych ludzi uwiedzionych sztuką, poezją i nowoczesnością, odkryciami teatralnych eksperymentów tamtej epoki i wizjami teatru swoich marzeń. Poszukujący i znajdujący siłę w sztuce, tak aby to, co osobiste, bolesne, indywidualne, nazwać dla siebie i dla innych, oswoić do życia i odrzucić. Konfrontacja z przeszłością, ze wspomnieniami, z ideami początku, z pierwszymi rewolucjami... tylko tak możemy znaleźć klucz do siebie.

Ostatni song w „Teczkach” – „Uciekające zdjęcia” w projekcji wideo z „Więcej niż jedno życie”:

*Tańcz dziewczynko,
 płacz dziewczynko
 pojawili się mordercy twojej wolności
 będą obmacywać jej słoneczne ciało
 i pokonają, zgaszą twoje oczy
 ale one wzejdą znowu
 i okaże się, że twej wolności
 nie można pobrudzić [...]*

Wolność jest zawsze ta sama. Co więcej: próby jakiegokolwiek jej ograniczenia powinny być ostrzeżeniem dla nas samych. Wymyślane przez ludzkość coraz to doskonalsze systemy inwigilacji (nie tylko już te używane w totalitaryzmach) mogą zatoczyć koło historii. I mogą się przydarzyć także dzisiaj, wszędzie, tutaj, każdemu bez wyjątku.

Jedynym kryptonimem „Teczki” jest wewnętrzna wolność. Niewiele teatrów dzisiaj podejmuje ten temat. |